

Dmitriy Panto

**TRAUMPUNKT - KRASNODOLSK.
DOŚWIADCZANIE TRAUMY ZBIOROWEJ,
PRÓBA ZROZUMIENIA**

**TRAUMPUNKT - KRASNODOLSK.
EXPERIENCING COLLECTIVE TRAUMA,
AN ATTEMPT AT UNDERSTANDING**

Streszczenie: Przedstawiony tekst, oparty na metodologii badań nad traumą oraz osobistym doświadczeniu autora, pokazuje, jak można skutecznie pracować z własnym doświadczeniem traumatycznym. Dzięki szczegółowej analizie czytelnik poznaje różne kategorie traumy – indywidualnej, zbiorowej i międzypokoleniowej – które były obecne w społecznościach i rodzinach dotkniętych deportacjami. Autor udowadnia, że świadoma praca z traumą pozwala nie tylko zrozumieć jej mechanizmy, lecz także przerwać przekaz międzypokoleniowy. W efekcie tekst staje się praktycznym przewodnikiem po procesie zdrowienia z dziedzictwa historycznych zranień.

Summary: This text, based on trauma research methodology and the author's personal experience, demonstrates how to effectively work with one's own traumatic experience. Through detailed analysis, the reader learns about the various categories of trauma – individual, collective, and intergenerational, which were present in communities and families affected by deportations. The author demonstrates that consciously working with trauma allows not only to understand its mechanisms but also to disrupt intergenerational transmission. As a result, the text becomes a practical guide to healing from the legacy of historical wounds.

Słowa kluczowe: trauma, Kazachstan, deportacja Polaków, osiedle specjalne

Key words: trauma, Kazakhstan, deportation of Poles, special housing estate

Pamięć zbiorowa lokalnej społeczności często przybiera charakter hermetyczny i ekskluzywny. Krasnodolsk – wieś, z której pochodzę, powstała w wyniku deportacji Polaków z Ukraińskiej SRR do Kazachstanu w 1936 r. – stanowi wymowny przykład tak utrwalonej i specyficznie ukształtowanej pamięci zbiorowej. W jej obrębie procesy oficjalnej narracji historycznej, konstruowanej najpierw przez aparat sowiecki, a następnie kazachski, rzadko wykraczały poza ramy instytucjonalne, takie

jak szkoła. Dominującą rolę pełniła natomiast pamięć lokalna – pamięć wsi – która stawiała się narzędziem zachowania tożsamości oraz mechanizmem przekazywania doświadczeń i wiedzy kolejnym pokoleniom. W tym kontekście szczególnie trafne wydaje się odniesienie do tezy Benedykta Andersona: „Wszystkie społeczności większe niż prymitywne wioski – są wyobrażone”. Analiza doświadczeń jednej wsi, takiej jak Krasnodolsk, pozwala głębiej zrozumieć, w jaki sposób pamięć i tożsamość społeczna kształtują się w ramach lokalnych wspólnot.

Aby móc posunąć się dalej w analizie, konieczne jest najpierw określenie ram historycznych i geograficznych Krasnodolska, gdyż to właśnie one pozwalają pełniej zrozumieć specyfikę lokalnej społeczności oraz jej zbiorowe doświadczenia. Geneza tej wsi nierozzerwalnie związana jest z polityką deportacyjną władz sowieckich, realizowaną w latach trzydziestych XX w. Krasnodolsk powstał w 1936 r. jako rezultat przymusowych przesiedleń Polaków i Niemców w ramach tzw. akcji deportacji przygranicznych. Działania te miały na celu „oczyszczenie” obszarów przygranicznych Związku Radzieckiego z grup narodowych, które miały własne, niepodległe państwa tuż za granicą i w oczach Moskwy mogły stanowić potencjalne zagrożenie polityczne. W konsekwencji już w 1935 r. deportowano Finów, w 1936 r. – Polaków, natomiast rok później – Koreańczyków z Dalekiego Wschodu.

Krasnodolsk był więc dziełem przymusowej migracji. Od 1936 r. aż po okres powojenny trafiały tu kolejne fale deportowanych: Polacy – obywatele II Rzeczypospolitej, Niemcy nadwołżańscy, a także przedstawiciele różnych narodów Kaukazu. Spotkanie tych odmiennych wspólnot – różniących się językiem, religią i tożsamością kulturową – kształtowało specyficzną mozaikę społeczną. Jedynym wspólnym doświadczeniem wszystkich mieszkańców była deportacja. Właśnie tak wyglądała sowiecka inżynieria spoleczenia w działaniu.

Teren, na którym osiedlono deportowanych, stanowił bezkresny step – przestrzeń rozległa i surowa, zarazem piękna w swoim monumentalnym krajobrazie, lecz niezwykle trudna do zasiedlenia. Długie, mroźne zimy, ekstremalnie niskie temperatury i mało urodzajna gleba stawiały się codziennością setek przesiedlonych rodzin. W takich warunkach kształtowała się wspólnota Krasnodolska, a doświadczenie tych zmagających z naturą i historią przekształciło się w fundament zbiorowej pamięci, przekazywanej kolejnym pokoleniom urodzonych bądź przybyłych do tej miejscowości.

Wraz z tą pamięcią przekazywana była również trauma – nie pojmowana jako pojedynczy fakt, lecz jako proces trwający i kształtujący doświadczenia kolejnych pokoleń. Nie był to proces świadomie zaplanowany ani przez samych uczestników, ani przez wspólnotę jako całość.

Nie istniała bowiem pełna świadomość własnego „straumatyzowania”. Trauma była jednak realnym i konstytutywnym elementem codzienności oraz tkanki społecznej Krasnodolska – obecna w narracjach, praktykach życia codziennego i międzypokoleniowej transmisji wspomnień.

Wybór formy eseju do opisu zarówno własnych doświadczeń, jak i doświadczeń kilkuset osób, nie jest przypadkowy. Esej daje bowiem możliwość połączenia wymiaru osobistego z refleksją analityczną, a zarazem pozwala na klarowne i syntetyczne uporządkowanie tematów związanych z pamięcią i traumą. W moim przypadku oznacza to odwołanie się do własnych wspomnień, a także do wspomnień bliskich mi osób, które razem składają się na szerszy obraz zbiorowego losu.

Taka forma stanowi również próbę uchwycenia atmosfery wspólnoty, codzienności życia w jej obrębie oraz sposobów, w jakie doświadczenie przemocy i naznaczonej nią pamięci może być przeżywane i przekazywane. Esej staje się więc narzędziem nie tylko opisu, lecz także refleksji nad tym, jak z takim dziedzictwem pamięci i doświadczenia można funkcjonować – indywidualnie i zbiorowo.

Rozumienie tych procesów przychodzi powoli i na podstawie wiedzy i refleksji osobistej opartej na naukowych strukturach, które pomagają nie tylko poukładać zależności, lecz także wejść w głąb własnego doświadczenia i skonfrontować je z obiektywną wiedzą. Obraz ten jest często nie tylko odkrywczy, ale również szokujący dla baczного obserwatora. W moim zrozumieniu i analizie traumy zbiorowej Krasnodolska pomógł dorobek dwóch znakomitych współczesnych myślicieli, mianowicie: Franka Ankersmita, zwłaszcza jego artykuł pt. *Trauma and Suffering: a Forgotten Source of Western Historical Consciousness*, opublikowany w *Western Historical Thinking. An Intercultural Debate*, oraz cała twórczość Jeffreya C. Alexandra, w tym *Trauma: A Social Theory* oraz *The Meanings of Social Life*.

W swojej publikacji Frank Ankersmit celnie zwraca uwagę, że „za-chodnia świadomość historyczna była silnie stymulowana, a być może nawet wywodziła się z traumatycznego doświadczenia pewnych wydarzeń historycznych”, „historia jako rzeczywistość sama w sobie może powstać jedynie w wyniku rodzaju traumatycznego zbiorowego doświadczenia”. Spojrzenie to otwiera pewne horyzonty poznawcze, że może i rzeczywiście ten mocny impuls pamiętania i historii bierze swoje początki w traumie i procesie pracy z nią. Autor takie doświadczenie popiera następującym argumentem: „nasz jedyny kontakt z rzeczywistością lub doświadczenie rzeczywistości, w którym rzeczywistość ujawnia nam swoją prawdziwą naturę, jej radykalną obcość i majestatyczną obojętność wobec nas, ma miejsce w traumie – ponieważ w nietraumatycznym doświadczeniu rzeczywistości, rzeczywistość została wtłoczona w granice

tego, co znane, znajome i oswojone”. Można by założyć na podstawie tego cytatu, że w wyrwaniu się ze społecznych ram pamięci, własnych komfortowych (albo niekomfortowych) narracji według Ankersmita, pomaga nam doświadczenie traumy. Wykorzystując ów trop w kontekście tego tekstu, również zasadnym jest podkreślić, że doświadczenie traumatyczne, jakim była deportacja 1936 r., stała się punktem wyjścia historii mieszkańców Krasnodolska.

Kolejnym interesującym wątkiem tego tekstu, który jest niezbędny dla zrozumienia doświadczenia Krasnodolska, są różnice zachodzące pomiędzy zachodnim i niezachodnim podejściem do traumy, to znaczy do jej pamiętania i przepracowania. Największe katastrofy i doświadczenia bólu w społeczeństwach niezachodnich miały tendencje do „cichego zanikania”, w zachodnich zaś „stosunkowo niewielkie katastrofy historyczne” mogą stać się doświadczeniem traumatycznym. Odpowiedź na to pytanie Frank Ankersmit daje następujące: „Jak wynika z powyższego, ta podatność na zbiorową traumę nie powinna być tłumaczona ilością «zbiorowego bólu», który został zadany cywilizacji, ani nawet intensywnością tego bólu, ponieważ nawet całkowity, niemożliwy do zniesienia zbiorowy ból rzadko prowadzi do powstania świadomości historycznej. Uważam, że wyjaśnieniem jest raczej to, że na Zachodzie można zaobserwować przejście od zbiorowego bólu do *świadomości* tego bólu i że w ten sposób powstała ta szczególna zachodnia zdolność do cierpienia zbiorowej traumy”. Tylko świadomość bólu, pozwala odczuć ten ból. Dlatego na początku eseju pisałem, że mieszkańcy Krasnodolska, ze względu na plasowanie się na niezachodnim biegunie doświadczenia atraumatycznego, bólu zadanego im nie czują i nie są świadomi tego zjawiska. Dopiero pozyskana świadomość, przez wiedzę i doświadczenie, pomaga odkryć to głębokie (często fantomowe) doświadczenie traumy oraz pomaga zrozumieć, czy jakaś trauma nie została społeczeństwu czy poszczególniej jednostce wmówiona.

Z kolei Jeffrey C. Alexander, autor pojęcia „traumy kulturowej” (lub zbiorowej), uważa, że jej sednem jest twierdzenie, że trauma nie jest inherentną cechą wydarzenia, lecz społecznie konstruowanym zjawiskiem. Alexander w swoich pracach opisuje traumę kulturową jako proces, w którym członkowie zbiorowości (np. narodu, grupy etnicznej czy społeczności) odczuwają, że zostali poddani okropnemu wydarzeniu, które pozostawia nieusuwalne ślady w ich zbiorowej świadomości, zmieniając ich tożsamość w fundamentalny sposób: „Trauma kulturowa ma miejsce, gdy członkowie danej społeczności czują, że zostali zmuszeni do przeżycia jakiegoś przerażającego wydarzenia, które pozostawia niezatarte ślady w ich świadomości grupowej, na zawsze odciska się w ich pamięci i w sposób zasadniczy i nieodwracalny zmienia ich przy-

szłą tożsamość”. Ten model teoretyczny w kontekście naszego eseju jest o tyle ważny, że ukazuje nam, jak społeczność Krasnodolska w swojej hermetycznej całości stała się miejscem doświadczenia traumy zbiorowej. Istotnym dla mnie, w kontekście tego tekstu, była nie tylko sama praca Alexandra, ale również cytaty innych autorów, które on przytoczył jako argument w swojej monografii *The Meanings of Social Life*, mianowicie chodzi o cytat z książki Kaia T. Eriksona, *Everything in Its Path: Destruction of Community in the Buffalo Creek Flood*: „Pod pojęciem traumy indywidualnej rozumiem uderzenie w psychikę, które przebija się przez mechanizmy obronne człowieka w sposób tak nagły i brutalny, że niemożliwe jest na nie skutecznie zareagować. Z kolei traumę zbiorową pojmuję jako uderzenie w podstawową tkankę życia społecznego, które narusza więzi łączące ludzi i ogranicza dominujące poczucie wspólnoty. Trauma zbiorowa przenika świadomość osób, które ją przeżywają, powoli i nawet podstępnie, dlatego nie posiada cechy nagłości, zwykle kojarzonej z pojęciem «traumy». Mimo to jest to forma szoku – stopniowego uświadamiania sobie, że wspólnota przestała istnieć jako skuteczne źródło wsparcia i że zanikła ważna część «Ja». «My» przestaje istnieć jako powiązana para jednostek lub jako komórki połączone w większym ciele społeczności”. To znakomite rozróżnienie między traumą indywidualną a zbiorową pozwala dostrzec charakterystyczne cechy obu tych zjawisk oraz podkreśla, że trauma zbiorowa jest „podstępna” – działa powoli, stopniowo, w sposób, który sprawia, że społeczność jej doświadczająca często nie zdaje sobie z niej sprawy. Dopiero pewien wewnętrzny lub zewnętrzny impuls pozwala rozkodować to doświadczenie. W kontekście Krasnodolska i jego mieszkańców jest to szczególnie widoczne: nie są oni świadomi traumy zbiorowej, w której żyją, a która transmituje się przez lata ich codziennego funkcjonowania.

W dalszej części eseju postaram się pogrupować najważniejsze wydarzenia traumatyczne, których staliśmy się spadkobiercami w Krasnodolsku, a których świadomość dopiero po latach stała się częścią mojej własnej historii.

„Chowamy wszystko na zaś”. W każdym domu w Krasnodolsku znajdowało się kilka piwnic lub mniejszych i większych schowków, w których nasze babcie – bo to one najczęściej przeżywały mężów, umierających wcześniej – gromadziły zapasy. Kompulsywnie kupowały i odkładały worki, często trzydziesto- lub pięćdziesięcikilogramowe, wypełnione kaszą, mąką, cukrem czy makaronem. Nikt tak naprawdę nie wiedział, ile tych zapasów się nazbierało ani w jakim były stanie produkty, które przeleżały tam nieraz wiele lat. Jednak sam fakt ich obecności miał charakter rytualny – zapasy musiały „tam być”, choć na co dzień korzystano raczej z tego, co kupowano na bieżąco. Był to, w moim

mnieniu, materialny ślad traumatycznych doświadczeń głodu zarówno tego z lat trzydziestych XX w., jak i – co ciekawe – powojennego, który został przekazany kolejnym pokoleniom. Najbardziej przejmujące okazywały się wspomnienia babć, które dzieliły się własnym doświadczeniem głodu. Pamięć o tym stawała się osią ich opowieści, a zarazem źródłem nieprzemijającego bólu. Moja babcia, Ewelina Korzeniewska (ur. 1940 r.), do dziś nie może sobie wybaczyć pewnego epizodu z dzieciństwa, o którym zawsze opowiada przez łzy. Jako najstarsza w rodzinie, pracowała w kolchozie i otrzymywała dzienny przydział chleba – skromną zapłatę za własny trud, a zarazem symbol przetrwania dla całej rodziny. Chleb ten należało sprawiedliwie podzielić pomiędzy czworo młodszego rodzeństwa. Jednak pewnego dnia, wracając z kolchozu, babcia uległa sile głodu i zjadła cały przydział w drodze do domu. Kiedy stanęła przed głodnym rodzeństwem, uświadomiła sobie ciężar swojego czynu. Rozpacz, która ją wtedy ogarnęła, towarzyszy jej do dziś. Ten epizod, pozornie jednostkowy, odsłania szerszy wymiar doświadczenia pokolenia dzieci wojny i powojnia. Takie historie były w każdej rodzinie. Ja i moi rówieśnicy, obserwując i uczestnicząc w życiu społecznym Krasnodolska, staliśmy się nieświadomymi świadkami i spadkobiercami tego doświadczenia. W socjologii opisuje się zjawisko „nostalgii za nieprzeżytym doświadczeniem”, jednak w tym przypadku należałoby mówić raczej o „strachu przed nieprzeżytym doświadczeniem”. Jako młodzi ludzie baliśmy się głodu – jego widmo było obecne w naszej wyobraźni, w rozmowach i w zachowaniach dorosłych. Lęk ten w pewnym momencie znalazł niestety potwierdzenie: w latach 1998–2000 sami doświadczyliśmy niedostatku, co wzmocniło i zaktualizowało traumę, czyniąc ją już nie tylko dziedziczną, lecz także realnie przeżytą.

„Uważaj na mundurowych”. W Krasnodolsku dorastaliśmy w przekonaniu, że nie należy ufać ludziom w mundurach. Milicja i inne służby mundurowe budziły w nas lęk oraz niepokój. Doświadczenie funkcjonowania komendantury NKWD w Krasnodolsku, pod której nadzorem pozostawali nasi dziadkowie i rodzice aż do lutego 1956 r., głęboko wpisało się w zbiorową świadomość wsi. Był to czas trudny i bolesny; o komendantach nie krążyły żadne pozytywne wspomnienia – przeciwnie, zapamiętano ich jako oprawców, którzy prześladowali deportowaną ludność i brutalnie pilnowali porządku. Dorastając w latach dziewięćdziesiątych XX w., już w realiach niepodległego Kazachstanu, przeżyliśmy ten brak zaufania wobec służb mundurowych. Uwarunkowania historyczne, połączone z ówczesną powszechną korupcją w policji, sprawiały, że postrzegaliśmy ich nie jako strażników prawa, lecz jako tych, którzy dysponują władzą – a nie sprawiedliwością. Z tego powodu we wspólnocie utrwalił się zwyczaj samodzielnego rozwiązywania konfliktów. Pamięć

tam z własnego doświadczenia, że wszelkie spory, bójki czy drobne kradzieże mieszkańcy Krasnodolska rozstrzygali we własnym gronie, bez odwoływania się do interwencji służb mundurowych.

„Tylko żeby nie zapeszyć”. Mimo że na wsi funkcjonował punkt medyczny z felczerem i pielęgniarką oraz kaplica katolicka, w której raz w miesiącu odbywały się msze i nauka katechizmu, wciąż silnie utrzymywały się praktyki ziołolecznictwa i znachorstwa z elementami magii, dodatkowo wzmacniane przez aktywną wiarę w przesady. Od dzieciństwa słyszeliśmy opowieści o rzucaniu uroków i sposobach ich neutralizacji. Wiedzieliśmy, które z naszych babć potrafią szeptać, zaklinać lub „przekładać” choroby z ludzi na zwierzęta. Na przykład brodawki i kurzawki nigdy nie leczono u dermatologa; zamiast tego odwiedzano szeptuchę, która specjalnym szeptem sprawiała, że brodawki znikwały w ciągu kilku dni. Najsilniejszym doświadczeniem, które dotyczyło nas wszystkich, była wiara w przesady. Starsi zakazywali przechodzenia komuś drogi z pustymi wiadrami lub ostrzegali przed czarnymi kotami przebiegającymi ścieżkę. Niektórzy potrafili nawet ominąć zły znak, nakładając drogi sąsiednią ulicą, aby nie ryzykować złamania reguły czy narażenia się na nieszczęście. To napięcie między „drugim magicznym światem” a instytucjami racjonalnymi – kościołem i ambulatorium – wywoływało u nas, młodych ludzi, niepokój i dezorientację. Nie rozumieliśmy hierarchii autorytetów i zadawaliśmy sobie pytanie: kto ostatecznie ma rację? To napięcie generowało doświadczenie traumatyczne (pewnego zamieszania światopoglądowego) oraz wymuszało budowanie własnych narracji o świecie. Odpowiedzi plasowały nas albo po stronie racjonalnej i jawnej, albo po stronie mniej racjonalnej, tajemnej. Dopiero w momentach egzystencjalnych – narodzin dziecka, ślubu czy śmierci – oba światy krzyżowały się, łącząc wiedzę i tradycję, realność i mistykę, wiarę i magię.

Przytoczone powyżej przykłady traumatycznych doświadczeń mieszkańców Krasnodolska pokazują, w jakich realiach i w jaki sposób – często bezwiednie i nieświadomie – przekazywane są traumy. Trauma zbiorowa, w której dorastałem, nie była w pełni uświadomiona (była przemilczana, wypierana, zastępowana), jednak, jak wynika z powyższej analizy, miała swoje korzenie w głodzie, przemocy oraz lęku przed nieznanym. Próba jej racjonalizacji, a także mówienie o niej i pisanie pełnią funkcję swoistej terapii wobec skutków tej traumy, które zostały wpisane w społeczne ramy pamięci zbiorowej mieszkańców Krasnodolska.

Wciąż obecne są traumy, które nie zostały wypowiedziane ani podane racjonalizacji. Przede wszystkim chodzi o traumę Wielkiego Terroru – roku 1937, kiedy w ramach tzw. „operacji polskiej” NKWD z domów Krasnodolska zabrano, wywieziono i rozstrzelano wielu mężczyzn. Pa-

mięć o tamtych wydarzeniach pozostaje niepełna, fragmentaryczna, często wypierana, a jednak głęboko zapisana w świadomości rodzin i wspólnoty. Kolejnym źródłem bólu była utrata bliskich podczas drugiej wojny światowej. Jednak w tym przypadku traumatyczne doświadczenie zostało przykryte przez oficjalną sowiecką narrację „Wielkiego Zwycięstwa” (Победы). Mit „Zwycięstwa” nie tylko zdominował pamięć społeczną, lecz także przekształcił ją w fundament nowej tożsamości. Stał się on mitem założycielskim nie tylko stalinowskiego Związku Radzieckiego, ale – jak pokazują współczesne wydarzenia i wojna w Ukrainie – również putinowskiej Rosji. W Krasnodolsku mechanizm ten działał szczególnie intensywnie od lat sześćdziesiątych XX w., kiedy zwycięstwo nad Niemcami zostało wyniesione do rangi oficjalnej narracji państwowej. Ofiary wojny zaczęto określać mianem bohaterów; w centrum wsi stanął pomnik z nazwiskami poległych, a 9 maja corocznie celebrowano uroczystości, które z czasem urosły do rangi rytuału wspólnotowego. Siła tego mitu okazała się większa niż pamięć indywidualna. Narracja zwycięstwa wchłaniała prywatne doświadczenia cierpienia, nadając im nowy sens i jednocześnie wypierając pierwotną traumę. Co więcej, władze usiłowały racjonalizować samą deportację, przekonując, że przesiedleni zostali w istocie „ocaleni” od niemieckiej okupacji. W ten sposób pamięć o przymusowym wygnaniu i o ofiarach terroru stawała się marginalizowana, spychana na dalszy plan. Ta trauma – zastąpiona przez mit, wchłonięta przez zbiorową narrację zwycięstwa – wciąż czeka na swoje uświadomienie i przepracowanie.

Dmitriy Panto
Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku
ORCID: 0000-0002-5467-9990